POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Listopad 2025 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 11 (187) 2025

Omnes Sancti et Sanctae Dei, intercedite pro nobis!

"DISCIPULUS. Quid autem significat, *Communionem Sanctorum?*

MAGISTER. Nihil aliud est, quam dicere corpus Ecclesiae eo modo unitum esse, ut si bene uni membro sit, bene sit, et reliquis (Psal. 118. Rom. 12). Hinc quantumvis in remotissimis plerique regionibus degant, nec nobis noti sint, nihilominus Missae sacrificiis, precibus, divinis officiis, aliisque id genus bonis operibus eorum, gaudemus. Quae communio non modo in terris est, sed etiam eadem Missae sacrificia, orationes, bonaque opera in purgatorio existentibus in primis prosunt, uti quoque orationes in caelo degentium, nobis et animabus in purgatorio constitutis, proficuae sunt". (S. Robertus Cardinalis Bellarminus SI, *Christianae doctrinae copiosa explicatio*, jussu Sanctissimi Domini Clementis VIII. Pontificis Maximi composita).

"UCZEŃ. Co znaczy, Świętych Obcowanie?

NAUCZYCIEL. Świętych Obcowanie to znaczy, że ciało Kościoła jest tak złączone, iż dobro jednego członka służy wszystkim członkom (Rzym. XII). Tak, iż ilekolwiek jest krajów i narodów, bliskich i dalekich, znanych i nieznanych, ich Msze, modlitwy i dobre uczynki, są nam pomocą. Ta wspólność, to Obcowanie Świętych, nie tylko jest tu na ziemi; lecz nadto, nasze Msze, modlitwy i dobre uczynki, są pomocą duszom w Czyśćcu zostającym; a zaś modlitwy dusz w Niebie będących, są pomocą i nam, i duszom Czyśćcowym". (Św. Robert kardynał Bellarmin SI, *Wykład Nauki Chrześcijańskiej*, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża).

Spis treści

Nauki katechizmowe. – O Obcowaniu Świętych 3
Ks. Michał Ignacy Wichert

Chrześcijańska filozofia życia. – Święci 14
O. Tilmann Pesch SI

Święty Augustyn mistrzem życia duchownego 17
Bp Dr Kazimierz Kowalski

O państwie Bożym. – Nawet przez niezgody heretyków umacnia się wiara katolicka 32
Św. Augustyn, Biskup i Doktor Kościoła

Nauki Katechizmowe

O Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach

NA TRZY CZĘŚCI PODZIELONE

KS. MICHAŁ IGNACY WICHERT
ŚWIĘTEJ TEOLOGII DOKTOR

Część pierwsza

NAUKI SKŁAD APOSTOLSKI TŁUMACZĄCE

Nauka dziewiętnasta

O Obcowaniu Świętych

Zostaje nam, abyśmy ostatnie słowa tego dziewiątego artykułu

Wiary naszej wyłożyli, które są: Wierzę:

Świętych Obcowanie.

Ta część Składu Apostolskiego jest niby dalszym objaśnieniem i tłumaczeniem owej: *Święty Kościół powszechny*. Albowiem jedenże Duch Święty, który rządzi tym Kościołem, sprawuje to, iż cokolwiek łask i darów swych temu Kościołowi udziela, wszystko to wszystkim wiernym w tym Kościele zostającym wspólne i powszechne

jest. Skutki albowiem i pożytki ze wszystkich Sakramentów do wszystkich wiernych chrześcijan ściągają się, którymi Sakramentami, niby związkiem niejakim z Głową swą Chrystusem i Świętymi jednoczą się. A naprzód przez chrzest, którym niby jednymi drzwiami wszyscy do Kościoła wchodzimy, co Ojcowie święci w Konstantynopolu na Koncylium zgromadzeni, w tych słowach wyrażali: *Wyznawam jeden Chrzest*. Bo za chrztem idą wszelkie Sakramenty, które łączą nas z Bogiem, a osobliwie: Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej ten osobliwszy ma skutek i przywilej, iż nas stworzenie niegodne z Bogiem swoim niby związkiem jakim najmocniejszym łączy i jednoczy.

Lecz nie przez samo tylko społeczne Sakramentów świętych używanie wszyscy wierni w jedności prawdziwego Kościoła zostający z sobą łączą się i jednoczą; bo jest i druga jeszcze w Kościele Bożym społeczność między wiernymi. To jest, iż cokolwiek jeden świętego i pobożnego czyni, to na wszystkich w jednejże z nim prawej wierze zostających spływa, i jednego pobożność wszystkim pomaga przez wielką miłość, która zachodzi między nimi.

Przetoż Pan nasz i Zbawiciel, aby tę społeczność z dobrych uczynków jednego na wszystkich wiernych przechodzącą bardziej w nas rozszerzył, kazał nam wzajemnie za siebie modlić się, gdy w tej modlitwie, której od Niego nauczeni jesteśmy i co dzień ją mówimy, nie każe nam mówić: Chleba *mego* powszedniego daj mi dzisiaj, ale: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuść nam nasze winy itd.*

Tę społeczność albo *obcowanie Świętych*, z dobrych ich uczynków jednego na drugiego spływającą święty Ambroży pięknie wykładając owe słowa Psalmu: "Uczestnikiem ja jestem wszystkich bojących się Ciebie i strzegących rozkazów Twoich", w takim objaśnia podobieństwie: "Jako członek uczestnikiem całego ciała być mienimy, tak przyłączonego do tych, którzy mają bojaźń Boga, uczestnikiem wszystkich cnót ich być wyznawamy".

Które też podobieństwo członków w jednymże ciele złączonych do wiernych w jedności Kościoła zostających często samo Pismo stosuje. Jako albowiem w ciele ludzkim wiele jest różnych od siebie członków, i jedne z nich są wyższe i godniejsze nad drugie, cokolwiek jednak jednemu dzieje się, to na wszystkie inne spływa. Boć na przykład u kogo głowa, ręka, lub noga boleść czuje, toż i całe ciało dolega.

Drogim ozdobiona ręka pierścieniem, nogi dobrze okryte i opatrzone, całemu ciału ozdobę i wygodę przynoszą. Tak i w Kościele Chrystusowym są różne członki Chrystusowego tegoż Kościoła, jedne wyższe, (jako Apostoł naucza), a drugie niższe: *Jedni Apostołowie, drudzy nauczyciele*.... inni jeszcze niżsi, wszyscy jednak dla pożytku pospolitego są postawieni. Bo i opowiadacz słowa Bożego pożyteczny jest słuchaczom, i słuchacze potrzebni są opowiadaczowi.

Wszakże wiedzieć to jednak potrzeba, iż sami tylko chrześcijanie prawo Boże zachowujący i w łasce Boskiej będący, dobrych uczynków od innych chrześcijan czynionych są uczestnikami. Złe zaś życie prowadzący, i w ciężkim zostający grzechu, a zatem od łaski Boskiej oddaleni, lubo to w prawdzie im jeszcze zostaje się, że od tego świętego ciała ze wszystkim nie są odjęci, lecz jeszcze przy nim zostają, wszakże zowią się członkami *obumarłymi*. Jako bowiem członek martwy w ciele, tak w grzechu śmiertelnym zostający chrześcijanin lubo wprawdzie od żywego ciała Chrystusowego jeszcze nie jest odłączony, żadnej z nim jednak nie ma społeczności, prócz tej chyba, że może być od zdrowych członków Kościoła, to jest dobrych i pobożnych katolików, modlitwami wspomożony i ożywiony.

A nie tylko że uczynki, które nas miłymi Panu Bogu czynią, i przez które na wieczną zasługujemy nagrodę, jakie są: pokora, miłość Boga i bliźniego porządna, pobożność, używanie godne Sakramentów; ale też dary Boże bez najmniejszej naszej zasługi i tylko z jednej Jego dobroczynności nam udzielone, jako to: mądrość, dar proroctwa, dar języków, dar cudów czynienia, i inne tym podobne wszystkim nam przy jedności Kościoła, i sumienia nieskazitelności zostającym są pospolite i powszechne dla związku wspomnionego i społeczności. Moc albowiem uzdrawiania nie dla czego innego komu udzielona była, tylko dla bliźniego w chorobie ratowania. Zgoła żadnej takowej między chrześcijanami nie masz cnoty i daru, który by dla towarzystwa i ku wspólnemu dobru ludzi czyste sumienie mających nie był pomocny.

A przeto każdy ściśle obowiązany jest, aby bliźniego swego, zwłaszcza w ostatniej potrzebie, wspomagał i ratował, a to nie tylko radą i starunkiem, ale też i majątkiem onemu niekiedy wygadzając. Mówi bowiem Jan święty: "Kto by miał dostatki tego świata, a widział brata swego w potrzebie, a zawarłby wnętrzności swoje przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boga?" (1). Boć każdemu dar

mądrości, bogactw i innych wszelkich dóbr nie dla czego innego udzielony jest od Boga, ale aby sam z nich dusznie lub cieleśnie pożytkując, tychże pożytków inne współczłonki swoje czynił uczestnikami.

Ponieważ tedy my w jedności Kościoła zostający, tak wszystko pospolite mamy z drugimi, więc też choć sami uboższymi podobno w cnoty jesteśmy, jednak świątobliwych ludzi i doskonałych dobre uczynki naszymi niejako stają się. O któż z tak wielkiej szczęśliwości nie będzie uradowany? Kto nie zawoła z Dawidem: "O jak miłe przybytki Twoje, Panie zastępów! Pragnie i ustaje dusza wnijść do przybytków Twoich. Prawdziwie błogosławieni przemieszkiwający w domie Twoim Panie!" *Beati qui habitant* (2).

Mówiąc tu o Obcowaniu Świętych, najprzyzwoitsza być zdaje się, abyśmy nauczeni i o tym razem byli, jako się Święci do Boga za nami przyczyniają, i różne nam łaski od Niego wyjednywają, a wzajemnie jako też i my uciekać się do nich i czcić powinniśmy.

Nieograniczonej dobroci Pan Bóg nasz i najtroskliwszy o nasze zbawienie, chociaż nam najdostojniejszego i niewysławionej godności Przyczyńcę dał najmilszego Syna swego Jezusa Chrystusa; wszakże chcąc i prawym sługom swoim Świętym w Niebie miłość znaczniejszą okazać, i czci onym przyczynić a dobru naszemu obficiej jeszcze zaradzić, dał nam, prócz Jezusa Chrystusa najpierwszego Przyczyńcę, innych niższych od Niego, a moc swą całą i powagę od pierwszego Pośrednika tegoż Jezusa Chrystusa biorących, przez których byśmy sprawę zbawienia naszego i potrzeby nasze u Boga popierali i wyjednywali, nie czyniąc stąd najmniejszej ujmy pośrednictwu Jezusa Chrystusa. Jako albowiem nic stąd władzy i powadze nie ujmuje się Chrystusowej, iż nie chciał sam dzieła zbawienia naszego sprawować, lecz onej udzielił i Apostołom, jako się sam z tym oświadcza przed Ojcem, mówiąc: *Claritatem quam dedisti mihi, dedi eis*, – Chwałę, którą mi dałeś, Ojcze, dałem im.... biorąc Apostołów za współpracowników około zbawienia naszego, tak iż Paweł święty i sam o sobie i o innych to zaświadcza Apostołach: *Adjutores Dei sumus*, Pomocnikami Boskimi jesteśmy: – tak też podobnie nic nie ubywa pierwszeństwu pośrednictwa Chrystusowego, gdy nie On sam jeden za nami przyczynia się, ale też do tego wzywać pozwala nam Świętych i najmilszych sług swoich, aby i oni za nami przyczyniali się, i my też do nich w potrzebach

naszych wolną mieli ucieczkę, zwłaszcza gdy z takowego do Świętych uciekania się wiele spływa na nas dobrego.

Najprzód albowiem w pokorze przez to ćwiczymy się, kiedy znając niegodność naszą, nie prosto zaraz z prośbami udajemy się do Króla Nieba i ziemi, lecz wprzód przez sług najmilszych pokorne do tego Pana zanosimy prośby. Wielkiej oraz i modlitwa nasza mocy nabiera, bo jako Pismo święte naucza: *Oratio humiliantis se penetrat nubes*, że modlitwa upokorzonego przebija niebiosa. *Setnik*, który niegodnym czynił się stanąć osobą swą przed Chrystusem, mówiąc: *niegodnym siebie sądziłem, abym do Ciebie przyjść mógł*, lecz wysłał przedniejszych mężów z pomiędzy ludu Izraelskiego, aby za nim prosili o uzdrowienie sługi swego: tym więc pokornym postępkiem swoim tak dalece wnętrzności miłosierdzia Jezusowego ku sobie poruszył, iż podziwienie oświadczając Jezus, rzekł: *Nie widziałem równej wiary w Izraelu!* I wraz sługę, za którym Setnik ów prosił, uzdrowił.

Nadzieja też względem wysłuchania naszego, gdy prosić przez przyczynę Świętego będziemy, większa w nas i pewniejsza staje się. Jeśli bowiem poddany proszący króla o rzecz jakową, pewniejszym jest otrzymania skutku prośby swojej, gdy za nim nie tylko syn królewski, ale nawet wszyscy przyjaciele i słudzy dworu wstawiają się; jakoż tedy i my pewniejsi być nie mamy próśb naszych wysłuchania, gdy za nami nie tylko Pośrednik nasz najwyższy Chrystus Jezus, ale cały nawet Dwór Niebieski i wszyscy Święci przyjaciele Boży przyczyniają się. Ale może chcemy wiedzieć jako za nami przyczyniają się Święci.

Oto dwojaki za zdaniem *Tomasza świętego* w proszeniu za nami Pana Boga mają Święci sposób, to jest, słowy i rzeczą samą. Słowy, gdy się za nami do Boga wstawiają; rzeczą, gdy stojąc zawsze przed oczyma Boskimi zasługi swoje i wielkie dzieła, które w swym żywocie zebrali, Bogu za nas ofiarują, i one ukazują. Jakową zaś ma moc ten modlenia się Świętych za nami sposób, łatwo jest domyślić się. Żołnierz, który z ranami na wojnie poniesionymi królowi swemu często pokazuje się, czyliż mu długich próśb potrzeba, aby co dla siebie u niego wyjednał? Czyliż samych ran za honor królewski poniesionych pokazanie nie zniewoli niejako króla, aby mu z hojnością uczynił wszystko, o co prosi? Uważcie teraz, jak wiele łask zjednać nam mogą niezliczone wojska Męczenników okrutne swe męki i rany dla Boga w tym życiu poniesione pokazujących? Czego nam uprosić nie zdołają

gromadne Dziewic i Wyznawców orszaki, posty i dobrowolne ciał swych karania, gorące modlitwy, w których całe swe życie przepędzali, ofiarujących za nas Bogu? Za jedno składne bezwstydnej Herodiady skakanie, Herod połowicę królestwa dać jej obiecał. *Licet dimidium Regni petieris, dabo tibi;* czegóż więc u Boga, którego naturą jest dobroć, który prędszym jest do dawania niż my do proszenia Go, który nieskończoną miłością kocha sługi swoje, i nieskończoną chwałą ich uwielbia; – czegoż, mówię, u tego Boga najmilsi przyjaciele i słudzy Jego tak wielkimi zasługami swymi uprosić dla nas nie potrafią? Pewnie wszystko by nam u Boga, czego byśmy tylko żądali, wyjednać mogli, gdyby grzechy nasze ich modlitwom nie przeszkadzały, ani ich tłumiły.

Lecz wiedzieć mamy, iż na tym tak skutecznym środku wstawienia się za nami do Boga Święci nie przestają, ale łączą jeszcze do tej modlitwy owę wprzód wspomnioną, to jest *ustną*, potrzeby nasze przed Bogiem przekładając. O *Jeremiaszu* Proroku już po śmierci jego mówi Pismo święte: "Ten to jest, który wiele modlitw zanosi za ludem, i całym świętym miastem". Toż i o każdym Świętym trzymać bez żadnej wątpliwości przynależy. *Hic est, qui multum orat pro populo, et universa Civitate sancta* (3).

Jeśli bowiem wtenczas, jako mówi Hieronim święty, gdy sami będąc w tym ciele wielu potrzebom i niedostatkom podlegli, staranie wielkie około innych czynili, i wiele łask u Boga wyjednywali; jakoż dopiero teraz trzymać o ich dzielności przyczynienia się nie mamy, gdy ich oglądamy w stanie najzupełniejszego bezpieczeństwa i zasług już postanowionych, a którzy przeciwnie widzą nas największym podległych niebezpieczeństwom, i na tym padole płaczu z nieprzyjaciółmi wojujących; czyliż mogą innego czego pragnąć, jak tylko, abyśmy i my na ich zwycięstwa i korony, sami także zwycięzcy poglądali?

Apostoł Paweł świadczy, iż dwudziestu dwom towarzyszom jego jadącym do Melity w czasie straszliwej owej nawałności, Bóg na prośbę jego życie ocalił. A terazże ten sam Apostoł, u portu już szczęśliwości stojący, za tych, których widzi w daleko większym niebezpieczeństwie utonienia w morzu burzliwym świata tego, i w tak oczywistym utraty życia wiecznego będących niebezpieczeństwie, modlić się nie będzie? *Et postquam resolutus, esse coepit cum Christo, ora clausurus est?* I gdy z ciałem rozwiązany życie zaczął z Chrystusem, czyli ma usta trzymać zamknione,

mówi Hieronim święty. – Miłość, którą w Niebie mają ku nam Święci, tak doskonała, powaga i przemożność ich u Boga większa teraz, niż była za życia ich na ziemi, to też w nich sprawuje, iż za nami ochotnie wstawiają się i wielkie nam łaski jednają. O ich ku nam miłości Augustyn święty naucza: *Quisquis Angelorum Deum diligit, certus sum quod etiam me diligat*. Każdy z Aniołów, który Boga kocha, pewien jestem, że także i mnie kocha.

Kochają oni nas większą miłością, niż matki dzieci swoje, kochają nas nieskończonym sposobem jako najszlachetniejsze dzieła rąk Boskich, jako bracią i krewnych swoich tak drogą Krwią Chrystusową odkupionych; jako zaś są zbawieniu naszemu przychylni, kto to wyrazić potrafi? Jeśli bowiem o krótkie szczęście i fortunę doczesną tak pilnie rodzice i krewni starają się dla swoich następców; a jakichże starań ci dokładać niegotowi, aby Królestwo niebieskie i chwałę wieczną, której godność tak doskonale poznają i już oną cieszą się, dla nas też ubezpieczyli.

Moc też i powaga Świętych Pańskich w upraszaniu łask u Boga dziwnie skuteczna, i gwałt niejako Bogu czyniąca jest; bo mówi o niej Hieronim święty: Prośbami Świętych gniew Boski przezwyciężony bywa. *Ira Dei precibus frangitur Sanctorum*. Jeśli bowiem w tym jeszcze będąc życiu, gdy do tak ścisłej z Bogiem nie przystąpili miłości i jedności, a tak wiele u Boga mogli, iż dla Abrahama jeszcze żyjącego wybawił Bóg Lota z ognia, który Sodomę pożarł; dla modlitwy Lota ochronił Bóg od pożaru miasto Segor; dla Joba odpuszczony jest grzech przyjaciołom jego; dla Mojżesza Bóg całego ludu Izraelskiego nie zniszczył, choć się dopuścił najbrzydszego bałwochwalstwa; dla Dawida królestwa nie odbierał Izraelowi, aczkolwiek bezbożnym potomkom jego; dla modlitwy Eliasza hojny deszcz spuścił: a czegóż teraz dla najmilszych sług swoich, tak niepojętą chwałą uwielbionych, i na jednym jakoby z Nim Tronie siedzących, nieskończoną miłością ulubionych sobie nie uczyni? lub im kiedy odmówi o co proszącym?

Oktawiusz August cesarz, dobywszy miasta Aleksandrii, dla prośby jednego z przyjaciół swych Arriusza, całe oneż i niesplądrowane zostawił, mówiąc: *Nie mogę gubić ludu tego, bo mi Arriusz przyjaciel wiąże ręce*. Jeśli to ludzie czynili dla przyjaciół swoich, czegóż Bóg nie uczyni dla Świętych swoich?

Hieronim święty tak o nich mówi: *Zawsze o coś dla nas proszą, zawsze też bywają wysłuchani*. A owe słowa Joba: *Sub quo curvantur, qui portant orbem*. Te, mówię, słowa najwłaściwiej o Świętych Pańskich przyczynie zdaniem tego Świętego mają być rozumiane: iż oni modlitwami swymi świat zachowują od upadku, i ich to samych dzielności w przyczynieniu się niezmordowanej winni jesteśmy, że świat tak złościami obciążony nie ginie dotąd. Jeśli więc taką mają Święci u Boga powagę, iż wszystko nam uprosić mogą; jeśli taką ku nam unoszą się miłością, iż pragną we wszystkim być nam najbardziej pomocnymi i są w rzeczy samej przez usilne i niezmordowane za nami wstawienie się: czemuż my do nich we wszystkich potrzebach z ufnością udawać się nie mamy? i czemu ich o przyczynę do Boga za nami nie prosimy?

Ale może tu kto odpowiedzieć, że prosi i przyzywa na pomoc Świętych, lecz nie bywa od nich wysłuchany. Prawda, przyznaję to, iż jest wielu, którzy nie bywają wysłuchani, lecz to dla tej jedynie dzieje się przyczyny, którą Bóg wcielony w Piśmie swoim o modlitwie położył: *Prosicie, ale nie otrzymujecie dlatego, że źle prosicie*. Nauczcież się tedy, jako czcić i prosić macie Świętych pożytecznie.

Wielu z nas rozumie podobno, iż godnym nabożeństwem uczci Świętego, gdy co dzień modlitewki jakoweś do niego odprawując, kilka dni na cześć Jego poszcząc, ofiarę do tego jaką kościołowi lub ołtarzowi Świętego owego uczyni. Dobra jest i takowa dla Boga przysługa, oraz i nam pożyteczna, przetoż chęci waszej do tych dobrych uczynków nie tylko umniejszać nie chcemy, lecz owszem jako najmocniej zalecamy wam onych używanie. Czyńcie modły do Świętych jak najgorętsze, za radą spowiednika posty obejmujcie, ofiary na cześć Świętych dawajcie; ale to tylko przydaję, że takowe przysługi są niedoskonałe i niby obumarłe; do tego więc przywieść pragniemy, abyście one czystym od grzechu sumieniem ofiarowali. Jakież to albowiem prawdziwe być może nabożeństwo, jaka godna Świętym przysługa, gdy my jedną ręką na przykład zdzierać bliźnich będziemy, a drugą ofiary i przysługi Świętym czynić? Taka przysługa nasza nie może być miłą Bogu, ani Świętym Jego, w tak dziwnej życia i obyczajów naszych od życia i przykładów Świętych Pańskich różności; z których jedne są tak doskonałe i wysokie, drugie zaś występne i wstydu pełne. "Co za podobieństwo świętego człowieka do psa". *Quae communicatio Sancto homini ad canem* (4).

Jeśli tedy chcemy czcić przyzwoicie Świętych i być od nich wysłuchanymi, trzeba nam najprzód *naśladować* ich obyczajów, trzeba nam w tych cnotach ćwiczyć się, które oni na sobie wyrazili.

Lecz może nam rzecz ta do czynienia wcale niepodobną zdaje się, abyśmy w ślady cnót i przykładów Świętych wstępowali, mówiąc: "Święci tak wielkie krzywdy sobie poczynione darowali; tak różne przeciwności na fortunie, sławie i czci ponieśli, tak wielkie ciał umartwienia czynili, bo Świętymi byli, a nam ludziom grzesznym tego czynić niepodobna".

Czy także, chrześcijanie najmilsi, narodzie wybrany, ludzie Bogu poświęceni, także to wy sobie postanowiliście, aby grzeszników, a nie Świętych naśladować? Świętych naśladować jest niepodobna?.... Ach, niegodna jest chrześcijan mowa taka! Czyliż Święci ludźmi nie byli, czy z innego złożeni byli ciała? czy takowej nie mieli do pychy, łakomstwa, nieczystości i innych niecnot pokusy i skłonności, jako i wy, a podobno czyli nie większą? Czy oni wraz z wszystkimi ludźmi w Adamie nie zgrzeszyli? Darmo, bracia! Odpowiedź ta przed Bogiem was nie wymówi. Jeśli Chrystusa i idących za Nim sług Jego naśladować nie będziecie, do Królestwa Jego nigdy nie wnijdziecie. Straszne to słowa, ale od samej Prawdy nieomylnej Chrystusa wyrzeczone: *Kto nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien*. Albo więc trzeba wam odważyć się naśladować Świętych, albo też całą Ewangelię i wyroki Boskie nieodmienne poprawić; ale gdy onych w niczym odmienić nie możecie, odważcie się raczej i postanówcie całym sercem naśladować Chrystusa i Świętych Jego, a nieomylnie doznacie, że i wy przykładem Świętych żyć będziecie mogli. – Piękny nam w tej mierze przykład zostawił Augustyn św. Ten długim lat przeciągiem do rozkosznego przyuczony życia, z jednej strony słodyczą owych rozkoszy utrzymywany, z drugiej czytając tak wysokie cnót Świętych przykłady, niby nad przepaścią stojąc, długo zastanawiał się i myślił, czy mógłby, oderwawszy się od wszystkich świata tego rozkoszy, udać się do tak zbawiennych cnót Świętych naśladowania, przetoż tak z sobą długo walcząc, rzekł do samego siebie na koniec. I cóż więc, Augustynie, czego ci i te dokazać mogli, tego ty nie będziesz mógł? *Potuerunt hi et hae, et tu non poteris?* Właśnie jakby chciał wyrazić: Tak wielu przebyło szczęśliwie to morze burzliwe i porwawszy na sobie więzy wszystkich uciech ciała, którymi usidleni byli, mogli się dobić do pożądanych brzegów cnót

świętych; a czemuż tobie nie będzie można? Gdyby oni lwami byli, a ty pierzchliwym jelonkiem, mógłbyś się zaiste lękać, aby snadź w drodze tak trudnej siły twe nie ustały; lecz ponieważ oni z takiegoż słabego ciała byli złożeni, tak ułomni i pokusom podlegli, jako i ty, a przecie Boską wsparci pomocą, tej powodzi światowej uchronili się, ty więc naśladować ich wzbraniać się będziesz? *An vero isti et istae in semetipsis possunt, non vero in Domino Deo suo?* Alboż to ci i te z siebie samych mogą, a nie zaś w Panu Bogu swoim?

Powstańmyż tedy z łoża lenistwa, a zacznijmy wstępować w ślady Świętych. *Eja fratres! non degeneremus ab excelsis cogitationibus filiorum Dei*. Nuże bracia, nie bądźmy odrodnego od synów Boskich, a braci naszych serca! Czytajcie Świętych życia, które to tak wielu ludziom jedyną były pobudką i przyczyną, oraz też i drogą do tak wysokiej świątobliwości, w jakiej ich być teraz widzimy. Czytajcie i rozpamiętujcie przykłady Świętych, ale też oraz i życia ich świątobliwego obraz na sobie wyrażajcie, a wiedzcie, że nad tę żadnej im innej milszej przysługi uczynić nie możecie.

Paweł święty najwięcej w tym napominał Uczniów, i tego od nich usilnie domagał się, aby go we wszystkim tak naśladowali, jako i on Chrystusa, mówiąc: *Fratres, estote imitatores mei, sicut ego Christi*. "Bracia, bądźcie naśladowcami moimi, jako i ja jestem naśladowcą Chrystusa" (5). Podobnież Święci już z Bogiem w Niebie królujący, a osobliwie Patronowie nasi, o to nas najwięcej proszą, abyśmy ich naśladowali tym sposobem, jakim i oni Chrystusa. O to nas prosi *Antoni* święty, o to *Franciszek*, *Tadeusz*, o to *Magdalena* i wszyscy inni, mówiąc do każdego z nas: Tak chodźcie wiernie w drodze cnót, jako i my... Tak grzesznicy łzy serdeczne za grzechy wasze wylewajcie, tak zbrzydziwszy sobie nieprawości, one na zawsze porzućcie, tak na koniec statecznie w pokucie trwajcie, jako i my. A gdy takowym sposobem cześć Świętym Pańskim oddawać będziecie, nie wątpcie, że ich tym najgodniej uczcicie, i skutecznych u Boga zjednacie z nich sobie przyczyńców. Przeciwnym zaś sposobem, jeśli ich czcić naśladowaniem nie będziecie, na samej tylko bezskutecznej przestając modlitwie, nie tylko prośby wasze do nich będą bezskuteczne, ale nawet w najcięższych razach, ani w godzinę śmierci pomocy ich nie doznacie.

O mieście Lais mówi Pismo święte, że gdy przez lenistwo i opieszałość żadnego z innymi królestwy przymierza czynić nie chciało, bez żadnej trudności zwyciężone było; toż i z wami nieomylnie stanie się, gdy żadnej od Świętych mieć nie będziecie pomocy, ani sprzymierzenia z nimi, a tak w łup nieprzyjacielowi dusz waszych pewno dostaniecie się.

Jednajmyż więc sobie różnymi sposobami przyjaciół, Świętych w Niebie, a najbardziej przez naśladowanie cnót ich, ile że nam łaska ich i wstawienie się przed Bogiem tak wielce zawsze są potrzebne; prośmy ich ustawicznie, aby w potrzebach naszych przed Najwyższym Majestatem Boga byli pamiętnymi, a nade wszystko, aby tę łaskę wyprosili nam u Niego, iżbyśmy bieg życia naszego w równej świątobliwości jak i oni zakończywszy, do szczęśliwej wieczności przypuszczeni byli, i razem z nimi wszystkimi Pana Panów, i Króla królujących, Boga naszego wielbili i chwalili po nieskończone wieki wieków. Amen.

Nauki Katechizmowe o Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach, na trzy części podzielone, przez X. Michała Ignacego Wicherta, świętej teologii Doktora, plebana Obrytskiego, dyrektora rekolekcji i misji w diecezji Płockiej mówione i do druku podane, a teraz za staraniem X. J. Stagraczyńskiego na nowo wydrukowane. Pelplin 1874, ss. 155-165.

Przypisy:

(1) I Joan. 3, 17.

(2) Psalm. 83.

(3) II Mach. 15, 14.

(4) Eccl. 13, 22.

(5) I Cor. 11, 1.

CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Święci

1. Wiemy ku naszej pociesze i radości, że Kościół wychował licznych Świętych. Są oni chwałą Chrystusa.

Czcimy Świętych, tj. tych ludzi, którzy się odznaczyli na ziemi wysokim stopniem cnót chrześcijańskich i obecnie, jak wierzymy, znajdują się u Boga w niebie.

Kult Świętych był w Kościele po wszystkie czasy źródłem wielkich łask. Święci są przyjaciółmi Boga. Każdy człowiek z przyjemnością patrzy na to, kiedy jego przyjaciele są szanowani przez innych ludzi. I Bóg pragnie, abyśmy szanowali Świętych: "***Jeśli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój***" (1).

"*Badając dzieje męczenników*, powiada Möhler, *nauczyłem się czcić Świętych. Często nie mogłem się powstrzymać od łez, czytając ich dzieje; odczuwałem ich cierpienia, podziwiałem czyny, byłem przejęty ich wielkością. Sądzę, że takich samych doznaje wrażeń większość ludzi, którzy nie żałują trudu na czytanie tych wspaniałych pomników chrześcijańskiej przeszłości*".

Cześć oddawana Świętym nie jest w ścisłym słowa znaczeniu uwielbieniem, czyli adoracją, która się składa tylko Bogu samemu. Publicznym kultem Świętych kieruje sam Kościół, dlatego tych jedynie można publicznie czcić jako świętych, których Kościół za takich uzna. Takie uroczyste uznanie zowie się beatyfikacją i kanonizacją.

Dlaczego byśmy nie mieli czcić tych, którzy gotowi byli wszystko dla Chrystusa Pana uczynić i wycierpieć?

2. Cześć Świętych jest dla nas pobudką do coraz skuteczniejszego zbliżenia się do Chrystusa. Każdy człowiek, chcąc naprzód postępować, szuka pomocy i oparcia; szuka go ponad sobą, ale też i najbliżej siebie. Szuka wszędzie w pobliżu wzoru, któryby mógł na sobie odtwarzać.

Wszak i w rzeczach codziennych, życiowych tak się dzieje. Przyjaciele poezji czczą swoich Szyllerów, lub Kalderonów; ci którzy umiłowali filozofię, przywiązują się do Platona, do Tomasza z Akwinu, lub nawet do Schopenhauera; muzycy czczą Mozarta, Beethovena, Wagnera lub Szopena.

A miłośnicy chrześcijańskich cnót nie mieliby kierować wzroku swojego ze czcią i z świętym pragnieniem naśladowania ku tym, którzy w tych cnotach tak nadzwyczajnie postąpili?

Kiedy patrzymy na Świętych, musimy sobie powiedzieć: Albo Święci czynili **za wiele** w służbie Boga, albo my **za mało** czynimy. I jeśli w nas nie ma przekonań chrześcijańskich, to i tak czynimy jeszcze za wiele, a jeśli w nas są, to owo mało, które czynimy, nie może oczywiście wystarczyć.

3. Ze czcią Świętych łączy się modlitwa, którą do nich zanosimy, by się za nami u Boga wstawili. Wszak i na ziemi poddany, mający zaufanie u księcia, cieszy się, jeśli przyjaciele księcia za nim się wstawiają, zwłaszcza jeśli wie, że książę ma w tym przyjemność, gdy może wyróżnić swych przyjaciół, wysłuchując ich prośby.

Sam instynkt naturalny pobudza chrześcijan do wspomagania się wzajemnego modlitwą w potrzebach; są oni przekonani, że ta modlitwa, i to orędownictwo nie jest bez wartości.

Śmierć nie zrywa więzów duchowych. A ponieważ ci, którzy się już przenieśli do wieczności, widzą Boga, jak świadczy Pismo św., i wiedzą co się dzieje na ziemi, rzeczą więc jest naturalną, że człowiek modlący się pragnie ich mieć za orędowników przed Bogiem, a pragnie dlatego, że oni posiadają szczególne u Boga względy i łatwiej mogą być wysłuchani.

Jest to rzeczą zrozumiałą, że Bóg łaskawy podoba sobie w tym, iż może uczcić Świętych, te wierne sługi swoje, wysłuchując ich prośby, kiedy się za nami wstawiają.

Jeden jest tylko Pośrednik między nami a Bogiem – Jezus Chrystus. Lecz ten jedyny Pośrednik jest tak dobry, że udziela nam swych łask drogą, odpowiednią naszej naturze, – gdyż nawet słabych ludzi, którzy Mu służyli wiernie i stali się Świętymi, wybiera na pomocników w pośredniczeniu, żeby mocą łaski Chrystusowej pomagali ludziom skuteczniej dążyć do Boga.

A jak modlitwa łączy nas z błogosławionymi mieszkańcami nieba, tak łączy nas ona również z duszami, które w czyśćcu cierpią kary za swe grzechy.

Odpowiada to zupełnie i miłosierdziu Boga i chrześcijańskiemu poczuciu i przynosi nam to wielką pociechę, że możemy tym biednym duszom przychodzić z pomocą przez modlitwę i dobre uczynki.

4. Ileż to wielkich i wspaniałych rzeczy wzbudził kult Świętych w chrystianizmie. Jest on jakby ochronnym wałem dla pełnego oddania się Bogu. Będąc ciągiem, duchowym obcowaniem między żywymi a umarłymi przyczynia się w znacznej mierze do zachowania w sercach ludzi wiary w życie przyszłe.

Święci, królujący z Chrystusem, wstawiają się przed Bogiem za ludźmi. Dobrą więc i zbawienną jest rzeczą wzywać ich i uciekać się do ich modlitw, chroniąc się pod ich opiekę, aby otrzymać łaski od Boga przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który sam tylko jest Zbawicielem i Uświęcicielem naszym.

5. Jeżeli Kościół nie uczynił świętymi wszystkich swoich wiernych, to przynajmniej przez wpływ swój uświęcający uszlachetnił w przedziwny sposób każde ludzkie serce, które mu się oddało.

Uszlachetnienie ludzkiego serca jest najpiękniejszym dziełem chrystianizmu.

Z natury skłonności ludzkie dążą do szukania siebie, zimnego jak to złoto, które uwielbiają, nieczystego jak ta rozkosz, której pożądają, mglistego jak ta sława ludzka, za którą się ubiegają. U ludzi na wysokich stanowiskach to szukanie siebie ukazuje się jako pycha, u cierpiących jako niepokój, u młodzieży jako swawola i wyuzdanie, ukazuje się jako niezgoda w rodzinach, jako twardość wobec bliźnich, jako pieniactwo, jako ustawiczne, nigdy niezadowolone przerzucanie się z jednej sprawy w drugą, w nadmiernej gonitwie za użyciem. Tak się dzieje we wszystkich stanach.

A przeciwnie w szkole Chrystusa ileż to słabych serc ludzkich nauczyło się słodyczy i pokory, ile nauczyło się szlachetnego miłosierdzia, ile gotowości do najheroiczniejszych ofiar! Serce katolickie kocha porządek, ustanowiony przez Boga, jest wierne wszystkim prawnie ustanowionym powagom, jest pełne zapału dla wszystkich idealnych przedsięwzięć ludzkości. Najpiękniejsze i najszlachetniejsze dzieła wyrosły z katolickiego serca.

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia.* Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 390-394.

Przypisy:

(1) Jan 12, 26.

Święty Augustyn mistrzem życia duchownego

BP DR KAZIMIERZ KOWALSKI

Znany pisarz duchowny o. Meschler T. J. określił w przepięknym dziele swoim "Dar święta Ducha Świętego" zasadniczy pogląd na prawdziwe, katolickie życie duchowne w następujących słowach jasnych: "Życie duchowne posiada jakoby dwa zawiasy. Jeden polega na tym, iżbyśmy oczyścili serce swoje od wszelkiego grzechu i od wszelkiego przywiązania do stworzeń; drugi zaś, ażebyśmy się do Boga przyłączyli i ulegali świętym Jego natchnieniom. To stanowi całość życia duchownego. Im więcej oddalamy się od tamtego bieguna a zbliżamy się do drugiego, w tym większej mierze Królestwo Boże jest w nas, owszem nie możemy nawet dość rychło i dość gruntownie zbliżyć się do tego celu. Od bliskości bowiem naszej do tego kresu zależy cała nasza doskonałość" (1).

Św. Tomasz z Akwinu zaś tłumaczy nam z właściwą sobie głębią i jasnością, *dlaczego* istnieją dwa sprawdziany życia duchownego, mianowicie jeden negatywny, a drugi pozytywny. Pisze Doktór Anielski, że, z jednej strony, źródłem wszystkich grzechów jest bezpośrednio nieuporządkowane pożądanie dóbr doczesnych a pośrednio i ostatecznie nieuporządkowana miłość własna, która jest tym samym przyczyną wszystkich upadków (2). Z drugiej zaś, św. Tomasz podkreśla, że człowiek zbliża się do Boga przez poznanie i kochanie Go (3), przy czym istotną miarą doskonałości chrześcijańskiej jest stopień rozwoju cnót nadprzyrodzonych, w szczególności potężnego nadprzyrodzonego organizmu cnót teologicznych (wiary, nadziei i miłości) a w zależności od cnót także bogactwo darów mistycznych, które dusza otrzymuje od Boga przez działanie Ducha Świętego (4).

Wobec tego jest rzeczą pewną i zrozumiałą, że Mistrzem chrześcijańskiego życia duchownego w najpełniejszym tego słowa znaczeniu jest sama Trójca Przenajświętsza, gdyż w szczególności Syn Boży i Duch Święty, posłani przez Ojca niebieskiego, dokonują w duszy chrześcijanina cudów miłości i łaski, które przekraczają wszelkie ludzkie pojęcia, prawne tytuły i aspiracje.

W zależności jednakże od Trójcy Przenajświętszej można nazwać mistrzami życia duchownego także Świętych Pańskich, w szczególności tych, w których nauce, osobistości, a nade wszystko w których życiu uwydatniają się, w sposób specjalnie jasny, zasady, prawidła i owoce owej niewymownej nadprzyrodzonej łączności życiowej z Trójcą Przenajświętszą, które to obcowanie zwiemy życiem duchownym.

Rozumie się, że to ostatnie znaczenie mamy na myśli, gdy mówimy o świętym Augustynie jako o mistrzu życia duchownego. Na uzasadnienie tego tytułu składa się tak nauka, jak osobistość i życie wielkiego Doktora Kościoła.

I. Mistyka Doktora z Hippony.

1. Rzadko człowiek w historii ludzkości przeżył, rozpatrzył i zgłębił tak boleśnie i głęboko istotę, skutki i źródła grzechu, jak to z dopuszczenia Bożego przypadło w udziale św. Augustynowi. Wzruszającym świadectwem tego twierdzenia są niezrównane "Wyznania" Doktora z Hippony. Dzisiaj jeszcze trzymają one na uwięzi uwagę umysłu i pęd woli nowoczesnego człowieka, gdyż odkrywają przed oczyma naszymi w sposób szczery, dziecięcy powiedziałbym, a zarazem głęboki i przenikliwy położenie umysłu, stany duszy, porywy serca, wreszcie zwodniczą a straszliwie czarującą grę namiętności i inne sprężyny upadku ludzkiego. Każdy zaś z nas stwierdza istnienie tych czynników w mniejszym lub większym stopniu w własnej duszy swojej, gdyż wszyscy jesteśmy zarażeni skutkami grzechu pierworodnego. Bolesnym a genialnym wejrzeniem w głąb duszy własnej, genialną introspekcją powiedzielibyśmy dzisiaj, Doktór z Hippony, wsparty już wtenczas łaską Bożą, był spostrzegł zadziwiającą bystrością wzroku główne źródło upadków moralnych, mianowicie nadmierne szukanie siebie czyli nieuporządkowaną miłość własną. W potężnym dziele swoim "O państwie Bożym" (5) wielki konwertyta podniósł się do najgłębszego poznania istoty i szerokości tego źródła złego i przeciwstawił mu fundamentalną zasadę życia duchownego,

osobistego i społecznego w słowach, których doniosłości nie podobna podkreślić dość dobitnie: "Dwa tedy państwa zostały zbudowane przez dwie miłości, mianowicie państwo ziemskie przez miłość samego siebie, potęgującą się aż do wzgardzenia Bogiem, natomiast państwo niebieskie przez miłość Boga, rozwijającą się aż do wzgardzenia sobą samym. Tamto ostatecznie cześć samo w sobie odbiera, to zaś w Bogu chwałę dzierży. Tamto bowiem usiłuje zdobyć sobie pochwały ze strony ludzi, temu zaś Bóg, przemawiający przez sumienie, jest największą chwałą. Tamto podnosi dumnie głowę swoją w własnej chwale, to zaś mówi Bogu swemu: «Tyś chwałą moją, Ty podnosisz głowę moją». Książętami i narodami tamtego państwa zawładnęła namiętność panowania, w tym zaś służą sobie w miłości tak władcy, troszcząc się o los poddanych, jak poddani przez posłuszeństwo wobec przełożonych. Tamto kocha moc swoją w mocarzach swoich, to zaś mówi Bogu swemu: «Będę Cię kochał, Panie, Mocy moja». W tamtym mędrcy jego, żyjąc na podstawie ludzkich zasad i skłonności, ubiegali się o dobra ciała albo ducha albo obojga... w nich to panowała pycha... a... czcili oraz służyli raczej stworzeniu aniżeli Stwórcy... w tym zaś nie ma żadnej mądrości, miarą ludzką mierzonej, z wyjątkiem czci, którą jego obywatele poprawnie odnoszą do prawdziwego Boga... w tym też usposobieniu oczekują oni w społeczeństwie świętych tej nagrody... «aby Bóg był wszystko w wszystkim»".

Czyż nie znajdujemy w tym tekście z V wieku wspaniałego opisu tych dwóch biegunów naszego życia duchownego, o których pisał w wieku XX o. Meschler? Czy nie poznajemy w tym opisie zasady-matki, która zapewne potężny wpływ wywarła także na naukę św. Tomasza, dotyczącą życia duchownego? Tak jest! To bowiem miejsce, głębokie i syntetyczne, wszechstronne i potężne, uwydatnia w całej pełni mistrzostwo wielkiego Doktora z Hippony, jego głęboką znajomość przyczyn świętości i upadku jednostek i społeczeństw, jego genialną przenikliwość i bystrość w uchwyceniu istotnych cech żywota duchownego tak poszczególnych chrześcijan, jak Królestwa Bożego na ziemi, wreszcie jego niebywale szeroki pogląd na osobiste i społeczne wyniki życia duchownego dotyczące ludzkości całej.

I cała ta potężna i niebotyczna harmonia myśli i słów uwydatnia dwa zasadnicze akordy – jeden, który wypacza do gruntu i psuje wszystko w życiu duchownym: jest nim nieuporządkowana miłość własna – a drugi, który podnosi,

doskonali, przyciąga wszystko do Boga: to miłość nadprzyrodzona Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedynego a w Nim serdeczna, chrześcijańska, czynna miłość bliźnich swoich.

Rzadko święty Pański określił z równym mistrzostwem najgłębsze zasady i czynniki życia duchownego!

2. Miarą doskonałości życia chrześcijańskiego jest, jak mówiliśmy powyżej, stopień rozwoju tych cnót nadprzyrodzonych, które duszę chrześcijanina wprost do Boga zbliżają, mianowicie wiary, nadziei i miłości.

a) Miłość zajmuje tak w teologii, jak w filozofii wielkiego Doktora z Hippony pierwsze miejsce wśród przepięknego organizmu cnót. Nasamprzód tedy w myśl zasad św. Augustyna zaznaczyć należy, że żaden człowiek nie może obyć się bez miłości, gdyż dla miłości stworzył go Bóg i Pan (6). Miłość zaś sama w sobie trwa wiecznie, jest ona jedyną z cnót teologicznych, której panowanie nie kończy się na progu niebieskiej ojczyzny (7). Toteż "miarą miłowania Boga jest miłować Go bez miary" (8).

Dobra miłość podnosi nas i zbliża do Boga; toteż miłość Boga i bliźniego porównuje Doktór Hippony do dwóch dróg, które prowadzą do Boga, a tym samym do pokoju i do szczęścia (9). Jest ona więc motorem całego życia duchownego i sprawia nawet, że rozum, oświecony Wiarą świętą, dochodzi do głębokiego poznania prawd nadprzyrodzonych (10). Co prawda tutaj na ziemi cierpienie towarzyszy miłości, gdyż nie jesteśmy jeszcze w posiadaniu dobra upragnionego, ale miłość sprawia, że wszystko znieść potrafimy dla tego, którego miłujemy (11).

Wreszcie św. Augustyn nie omieszkał oświetlić dobitnie wychowawczej roli miłości, która może posługiwać się metodami z zasady łagodnymi a jednakże nie wyklucza środków mężnej surowości.

Nie zawsze ten, kto nas oszczędza jest przyjacielem naszym, tak jak nie każdy, który nas karci, jest naszym wrogiem. Lepsze są rany, zadane przez przyjaciela, aniżeli umyślne pocałunki wroga. Lepszą jest rzeczą kochać metodami surowymi, aniżeli oszukiwać środkami pobłażliwości (12). Na tym duchu prawdziwej, Chrystusowej miłości, która sprawia, że jesteśmy surowi wobec samych siebie, a

przełagodni wobec bliźnich naszych, zasadza się wspaniały rozkwit życia duchownego, którego ośrodkami stały się klasztory męskie i żeńskie, założone przez św. Augustyna. Jego regułę przyjmowali po kolei prawie wszyscy zakonodawcy, jego przepięknej teologii, która jest jakoby jednym potężnym hymnem o królowej wszystkich cnót, zawdzięczamy po wielkiej części powstanie owych niedocenionych pereł literatury ascetyczno-mistycznej średnich wieków, które dopiero teraz Grabmann, Karrer i inni wydobywają z półek zakurzonych bibliotek (13). Zna św. Augustyn także miłość złą, tę miłość, która zatapia wolę człowieka w rzeczach tego świata, a odwraca go od Stwórcy i Pana swego, tę miłość, której miarą jest spaczona grzechem pierworodnym natura ludzka, mianowicie nieuporządkowaną miłość własną. Ona to gubi człowieka (14).

b) "Miłość nie istnieje bez nadziei, bez miłości zaś nie ma nadziei, nie ma ni jednej ni drugiej bez wiary" (15). W tych słowach Doktór z Hippony podkreśla organiczny związek, który istnieje między poszczególnymi cnotami teologicznymi, a uwypukla przede wszystkim stanowisko nadziei. Toteż nasamprzód zaznaczyć wypada, iż św. Augustyn bardzo silnie podkreśla fundamentalną prawdę, że nie w ludziach, ale tylko w Bogu trzeba nam pokładać całą nadzieję swoją, aby dojść do prawdy i wiecznej szczęśliwości (16).

"Vita beata" (szczęśliwość wieczna) – myśl i słowo zachodzące niezliczone razy w dziełach Doktora z Hippony, – oto magnes, który orientuje tak życie, jak działalność chrześcijanina, powodując go do pracy nad sobą i nad innymi. To również najsilniejsza pobudka do krzewienia i rozwinięcia cnoty nadziei, która bezustannie nastawia nas na ten cel nasz ostateczny, która utrzymuje, prostuje i potęguje nasz pęd ku niebu, która wreszcie jest słodką i potężną władczynią tak naszego życia osobistego, jak naszej działalności społecznej (17).

Jak daleko więc jest wielki Biskup Hippony od zgubnej doktryny kwietystów à la Molinos, którzy usiłowali wyrwać z serc ludzkich błogą nadzieję nagrody niebieskiej. Jak bardzo odbiega św. Augustyn od surowej formalistycznej etyki Kanta, który usiłował wmówić w sumienie nowoczesnej ludzkości, że myśl o jakiejkolwiek nagrodzie, nawet niebieskiej, zasadniczo wypacza czystość "absolutnej formy obowiązku". Toteż i w tej dziedzinie św. Augustyn stał się drogowskazem i mistrzem dla całych pokoleń teologów i mistyków, którzy w dziełach swoich silnie

podkreślali potrzebę, rolę i doniosłość nadziei nadprzyrodzonej dla chrześcijańskiego życia duchownego (18), a nauka Chrystusa ujęta w jego teologii była pobudką do wielkodusznego porzucenia świata i jego pociech przez mnóstwo dusz, które w zaciszu klasztorów augustiańskich żyli, modlili się i pracowali na podstawie nadziei niebieskiej nagrody.

c) Po nadziei chrześcijańskiej i wiara nadprzyrodzona znalazła w teologii i mistyce wielkiego Doktora z Hippony wytrawne opracowanie i gruntowne uzasadnienie. "Co dotyczy samej tylko natury człowieka, woła św. Augustyn, to prawda, że nie ma w nim nic wyższego nad duszę jego i rozum. Ale nie na jego tylko zasadzie trzeba żyć, jeżeli chcemy szczęśliwego dopiąć żywota, gdyż byłoby to życie, miarą człowieka ujęte. Tymczasem trzeba żyć wedle praw Bożych, aby dojść do żywota szczęśliwego. Stąd też nie można zadowolić się szukaniem swego ja i własnych spraw swoich, lecz dusza nasza powinna być poddana Bogu" (19). Światłem zaś, które poddaje umysł i duszę naszą Bogu a udostępnia nam one prawa i prawdy Boże, to właśnie Wiara święta, która domaga się bezustannego pogłębiania naszego poznania objawienia nadprzyrodzonego i prowadzi nasamprzód rozum do znalezienia Boga i Pana swego (20). Miłość zaś i wiara łączą się w jedną przepiękną dynamikę nadprzyrodzoną, która prze całego człowieka, a nade wszystko rozum chrześcijanina, do coraz to gorliwszego szukania Boga (21). Nie od rzeczy będzie podkreślić, iż dzięki właśnie tej nauce wielkiego Doktora Kościoła posiadamy spiżowe zasady i pobudki do ciągłego pogłębienia naszej wiedzy nadprzyrodzonej, do bezustannego uświadamiania się w prawdach naszej Wiary świętej. Jeżeli teologia katolicka i mądrość chrześcijańska w średnich wiekach święciła niebywałe triumfy – takie, jakich dotąd świat już nie widział, – jeżeli ona uświęciła i uświęca jeszcze mnóstwo dusz dążących do Prawdy odwiecznej, to śmiało rzec można, że nauka św. Augustyna o wierze nadprzyrodzonej i o zasadzającej się na niej teologii katolickiej jest jedną z zasad niebywałego rozkwitu tej gałęzi życia duchownego w Kościele katolickim.

3. Największą mądrością podług św. Augustyna jest partycypacja, czyli udział w nieskończonej doskonałości Bożej, a mądrość ta przechodzi, po życiu modlitwy czynnej, *w kontemplację* czyli w miłościwe, intuicyjne i doświadczalne poznanie Boga, najwyższej Prawdy i największego Dobra. Temu poznaniu

towarzyszy zwykle miłość doskonała, która sprawia, że człowiek dokonuje bardzo często doskonałych aktów i czynności nadprzyrodzonych bez pomocy rozumowania.

Nie podobna nie wspomnieć przy tej okazji o nauce świętego Augustyna dotyczącej modlitwy nadprzyrodzonej (22). Silny jest w teologii Doktora z Hippony nasamprzód związek modlitwy z cnotami teologicznymi. Źródłem modlitwy jest wiara nadprzyrodzona. Życiem zaś jej, które utrzymuje stan modlitwy w duszy naszej, to trzy cnoty teologiczne, mianowicie wiara, nadzieja i miłość. Modlitwa zaś sama w sobie niczym innym nie jest, jak tylko podniesieniem duszy do Boga, rozmową z Bogiem (23).

Dzieli się ona na modlitwę czynną i bierną, które nazwano także medytacją, względnie kontemplacją.

Medytacja jest to czynne odnoszenie się do Boga w dziedzinie życia wewnętrznego. Dynamika jej prowadzi poprzez trzy stopnie do mistycznej kontemplacji nieskończonych doskonałości Bożych. Pierwszym jej stopniem jest medytacja rozumująca czyli dyskursywna, która posługuje się rozumowaniem nadprzyrodzonym, aby zachować w duszy miłość przez unikanie grzechu i przeciwstawianie się namiętnościom. Celem jej jest wytworzyć w duszy chrześcijanina silne przekonanie o prawdach Wiary świętej oraz potężne pobudki miłości. Rezultat jej zaś stanowi coraz to głębsze poznanie prawdy nadprzyrodzonej (24). Drugim stopniem modlitwy czynnej jest podług Doktora z Hippony medytacja kochająca czyli afektywna. Zasadza się ona na znajomości motywów czyli pobudek miłości. Życie jej uwydatnia się przez silne aspiracje do doskonałości i przez pewien stan silnej pobożności, którego celem i rezultatem jest wyrobienie w duszy chrześcijanina mocnej i solidnej cnoty nadprzyrodzonej (25). Trzeci wreszcie stopień modlitwy czynnej stanowi tzw. medytacja kontemplatywna, w której uwydatnia się związek zachodzący między czynnym wykonaniem modlitwy a działaniem łaski modlitwy wlanej. Na tym stopniu modlitwy dusza chrześcijańska podtrzymuje miłość nadprzyrodzoną nie (tyle) z pomocą rozumowania, ile (raczej) przez dokonanie bezpośrednich aktów miłości przyjacielskiej (*amor complacentiae*) i życzliwej (*amor benevolentiae*) czyli jakoby przez łagodne rozdmuchanie żarzącego się w duszy ognia miłości chrześcijańskiej. Przygotuje ona stan modlitwy biernej

czyli kontemplacji, która polega na obcowaniu z Bogiem – poprzez nadprzyrodzone poznanie doświadczalne – przez miłość przyjacielską, czyli upodobającą, i przez miłość życzliwą, z wyłączeniem mniejszym lub większym miłości pożądającej. Będąc w stanie tej modlitwy mistycznej, dusza znalazła Boga i cieszy się Nim.

Niepodobna skreślić w krótkich słowach olbrzymiego wpływu, jaki wywarła nauka św. Augustyna o modlitwie na późniejsze generacje chrześcijańskie poprzez wieki całe. Dość wskazać na fakt, że święci zakonnicy i zakonnice, zakonodawcy i ludzie świeccy, mnóstwo pisarzy z dziedziny ascetyki i mistyki średniowiecza i nowszych czasów, wielka liczba uczonych teologów, wreszcie postacie, jak św. Tomasz, św. Bonawentura, św. Ignacy z Loyoli, św. Franciszek Salezy, św. Teresa z Awili, św. Jan od Krzyża i wielu, wielu innych stało pod bezpośrednim wpływem nauki św. Augustyna. Oni wszyscy bowiem dążyli żarliwie, po augustiańsku, do chwały Bożej i wskazywali drogi i metody dojścia do widzenia Boga, do kochania Go oraz do ostatecznego odpoczynku w Nim. Ten właśnie cel określił Biskup hippoński niezliczone razy słowami, które stały się hasłami żarliwej i dziecięcej pobożności późniejszych świętych: "Requiescere in Deo, frui Deo, beate vivere". Tym samym wielki Doktór Kościoła z całą słusznością zasługuje na miano "mistrza zasad życia duchownego".

II. Osobistość Doktora z Hippony.

Nauka św. Augustyna przedstawiła się nam jako system, który po mistrzowsku określa zasady i normy życia nadprzyrodzonego. Fakt ten będzie dla nas żywą pobudką do zajęcia się również osobistością wielkiego Biskupa i Doktora Kościoła, wielkiego świętego Augustyna. "Przez obcowanie z Świętymi nauczymy się lepiej modlić się i wyśpiewywać chwałę Najwyższemu" mówi św. Franciszek Salezy w swej przepięknej *Filotei* (II, 16). Ojciec Święty Pius XI również zachęca nas w Encyklice wydanej na cześć św. Augustyna (26) do obcowania duchownego z tą wielką pochodnią prawdy i miłości Kościoła katolickiego, gdyż dużo on nam dać może nie tylko jako nauczyciel i doktór, ale przede wszystkim jako osobistość, jako święty.

Mówi o nim Ojciec Święty (l. c.), że "dla współczesnych był świecą na świeczniku, niszczycielem wszelkich herezyj, przewodnikiem na drodze do

zbawienia wiecznego,... nie tylko w następnych wiekach przewodniczył i wzmacniał wiernych, (ale) również i dzisiaj daje dużo, ponieważ w nim widnieje moc prawdy i płonie pochodnia miłości Boga".

1. Zaiste, bliski nam jest Augustyn święty, a zbliżony do nas szczególnie dlatego, że niepodobna z niego uczynić "świętego z urodzenia", jak to, niestety, ma miejsce w literaturze hagiograficznej dotyczącej licznych innych Świętych. Ta metoda pisania żywotów Świętych wywołała gorący sprzeciw licznych teologów i pisarzy ascetycznych, między innymi o. Mateo, znanego apostoła czci Najświętszego Serca Jezusowego (27). "Nie, święty Augustyn przedstawia nam się w świetle «Wyznań» i innych opisów nasamprzód, jako młodzieniec o bardzo wygórowanej ambicji w dziedzinie chwały ziemskiej, szczególnie zaś kariery retorskiej, poza tym jako człowiek o umyśle silnym, żywym, ale bardzo zaślepionym, o woli gorącej, lecz osłabionej, zdezorientowanej i zwichniętej, o nadwyrężonym porządku władz zmysłowych, o silnych złych skłonnościach i namiętnościach. Mimo to istota jego pozostała z gruntu dobra, gdyż umysł tego młodzieńca zawsze był szczerze na prawdę a wola na dobro nastawiona (28), gdyż był on poza tym zawsze dobrym synem wobec matki a serdecznym przyjacielem dla tych, którzy go kochali" (29). Słowem, Augustyn stanowi dla nas nasamprzód wielki i żywy przykład człowieka z gruntu dobrego, lecz głęboko zranionego skutkami grzechu pierworodnego.

2. Ale przyszłe jego życia koleje udowodniają nam, że do Augustyna można z całą słusznością stosować słowa Pisma świętego: "Tam, gdzie nad miarę panował grzech, tam w jeszcze większej mierze zapanowała łaska" (30).

Tak, młodzieniec ten, który tak głęboko był zagrzązł w moralnej zgniliźnie grzechu, był równocześnie, później, poprzez całe życie swoje przedmiotem działania przepotężnej łaski Bożej: *Augustyn szukał Boga*, a ścigał Go nasamprzód umysłem swoim na podstawie miłości nadprzyrodzonej, którą "został zapalony przez specjalne zrządzenie Opatrzności Bożej już od lat dziecięctwa swego przez matkę jego Monikę" (Papież Pius XI, Encyklika).

Równocześnie Bóg miłościwy zesłał na niego cierpienia i dolegliwości (*Wyznania*, II, 2, nr 4), zwątpienia i wyrzuty targały jego sumieniem, aż wreszcie pojawił się w duszy Augustyna – niby przecudny fiołek mroźnym śniegiem

pokryty – pierwszy owoc łaski Bożej, mianowicie pokora umysłowa. Objęty jej słodkim panowaniem młodzieniec, sterany pychą i namiętnościami, zdołał zrozumieć ustęp św. Pawła, który poddał mu tajemniczy głos "bierz i czytaj", jako pierwszą orientację przyszłego życia (*Wyznania*, VIII, 12, nr 29).

Następnie, kiedy to "ręka przełagodna i przemiłosierna św. Ambrożego głaskała i uciszyła" serce Augustyna, a nauki wielkiego Biskupa mediolańskiego, które były narzędziem potężnej łaski Bożej, doprowadziły go do Wiary, wtenczas znikły zwątpienia i ustało wewnętrzne i bolesne duszy rozdwojenie. Pojawiły się zaś wśród ciągłych modlitw, nabożeństw i łez prawdziwe i silne przekonania o Chrystusie Panu, o Piśmie świętym, o Kościele (*Wyznania*, VII, 7, nr 11). "Serce mu się napełniło słodyczą a oczy łzami". Jaka to zmiana potężna, niesłychana! "Co zaś może łaska Boża, mówi Ojciec Święty Pius XI w Encyklice swojej, w duszy sam już doświadczył, kiedy, w sposób dziwny przemieniony w Mediolanie, zauważył, jak wszystkie ciemności zwątpienia znikły". Zaiste, Augustyn podbity i zmieniony przez niezwyciężalną miłość Boskiego Zbawiciela, jest dla nas nasamprzód potężną pobudką do wielkodusznej nadziei w miłosierdzie Boże.

Któż z nas nie mógłby nabrać otuchy, nadziei, pokory i miłości na widok tego tak zdolnego a tak słabego młodzieńca, który teraz znajduje się na najlepszej drodze, aby stać się wielkim świętym? Istotnie, zanim Augustyn stał się mistrzem życia duchownego, był on nasamprzód, jak widzieliśmy przedmiotem działania Mistrza w najwyższym i najgłębszym tego słowa znaczeniu, mianowicie Boga-Trójcy Przenajświętszej. Cześć i chwała niechaj będzie na wieki wiecznemu Mistrzowi życia duchownego za to cudowne i niepojęte dzieło nawrócenia Augustyna! Przeciwko wszelkim herezjom jansenistów, z jednej, a pelagianów, z drugiej strony, możemy, na przykładzie wielkiego Biskupa Hippony pokornie a pełni wiary, ufności i miłości zawołać: "Któryś Marii Magdalenie przebaczył, a łotra łaskawie wysłuchać raczył, i mnie w nadziejęś zaopatrzył!" (31). Tym sposobem osobistość św. Augustyna jest wzruszającą o niespożytej wartości szkołą nadziei chrześcijańskiej, która przecież jest jedną z głównych dźwigni naszego życia duchownego.

3. Wśród ostrych walk i mężnych wysiłków, wśród wielkodusznych ofiar, cierpień i doświadczeń Augustyn zmierzał wielkimi krokami do świętości.

Rychło zaprowadziła go Opatrzność Boża do cichej Hippony. Tam wielki syn Afryki z pomocą oczyszczonej od błędów filozofii neoplatońskiej, której używał pod światłem Wiary świętej do zbudowania swej potężnej teologii, stał się pierwszorzędnym rzecznikiem nadprzyrodzonego apostolstwa umysłowego i jednym z najgenialniejszych przedstawicieli nauki katolickiej. "Oświecał (on) blaskami swej przeogromnej nauki i pomagał dobrodziejstwami swego apostolatu", pisze o nim Ojciec Święty w Encyklice jubileuszowej. W przedmowie zaś końcowej Tygodnia Augustiańskiego Papież podkreślił szczególnie nadzwyczajny zapał Augustyna do studium teologicznego, czyli do coraz to głębszego poznania i umiłowania skarbca prawd nadprzyrodzonych. I na tym polu św. Doktór z Hippony może być wzorem i mistrzem przede wszystkim dla inteligencji naszej. Otrzymawszy od Boga dużo zdolności przyrodzonych i mnóstwo łask nadprzyrodzonych, powinna ona nie ustawać nigdy w pogłębieniu Wiary świętej przez studium katolickie i gruntowne uświadomienie się pod względem zasad i prawd objawionych, a rączo garnąć się do szeregu pracowników Akcji Katolickiej i do apostolstwa umysłowego! (32)

Za umysłem podążyła u św. Augustyna i wola i serce. "Zwalczając usilnie herezje, zachował (on) jednakże miłość dla błądzących ludzi", mówi o nim Ojciec Święty w orędziu jubileuszowym. Ta miłość czynna rodziła potężne owoce już za życia Doktora z Hippony. Czyż nie jest to jeden z najlepszych dla nas przykładów owego stuprocentowego, czynnego życia katolickiego, które rozwija i zasadza się na prawdziwym życiu duchownym? Czyż nie był to ten sam program, który dzisiaj streszcza się w hasłach obrony praw Chrystusowych w życiu osobistym i społecznym, Akcji Katolickiej, zagadnienia unii kościołów, działalności charytatywnej i sprawy misyj zagranicznych, wreszcie w chrześcijańskim wychowaniu młodzieży? Każda z tych dziedzin może powołać się na wielkiego Biskupa Hippony, jako na swego dowódcę, ojca i mistrza, którego przykład i dzisiaj jeszcze rozpalić zdoła liczne serca wiernych sług Chrystusa.

4. Nade wszystko jednak wypada wskazać tutaj na głęboko sięgającą działalność wielkiego Biskupa i Doktora, jako zakonodawcy i przewodnika dusz dążących do świętości w życiu wspólnym, umartwionym, odłączonym od świata, od jego zwodniczych pokus i dóbr znikomych. Zasadą i najgłębszą treścią tego życia

nie było nic innego, jak tylko miłość nadprzyrodzona, którą święty Augustyn posiadał w tak wysokim stopniu, iż jej symbol, serce ogniste, stało się znakiem charakterystycznym świętości wielkiego Doktora z Hippony (33). Znana to rzecz powszechnie, że św. Augustyn założył zrzeszenie kapłanów, którzy zobowiązali się do życia wspólnego i zrezygnowali z całego szeregu praw i wygód, ażeby pod kierownictwem światłego Biskupa Hippony oddać się specjalnym drogom dążenia do doskonałości i pogłębienia swego życia duchownego. Wielki syn ziemi afrykańskiej stał się poza tym założycielem rzeczywistym lub duchownym licznych zakonów męskich i żeńskich. Osobistością zaś swoją, której potęga tak często przebija w rozprawach i listach Doktora z Hippony, pociągał on za życia otoczenie swoje a po śmierci czytelników swoich do skupienia, do prawności, do miłości Boga i bliźniego, do doskonałości i świętości.

Toteż sądzimy, że liczne generacje zakonników i zakonnic tak późniejszych wieków, jak obecnych czasów, żyjących aż po dziś dzień na podstawie reguły augustiańskiej, a wzorujących poprzez wieki życie i pobożność swoją na potężnej osobistości św. Augustyna, augustianie, dominikanie, franciszkanie, jezuici i wielu, wielu innych, są najwymowniejszym dowodem tego, że Biskup Hippony i wielki Doktór Kościoła św. Augustyn, był i jest dzisiaj jeszcze przez potężne zalety przebóstwionej Chrystusem osobistości swojej i przez niemniej wymowny przykład świętości życia – jednym z najwybitniejszych nauczycieli doskonałości chrześcijańskiej.

* * *

Kiedy odwieczny Mistrz życia duchownego, Chrystus Pan, podczas cichej, nocnej rozmowy z szczególną miłością zwrócił się do bogatego Nikodema, aby tenże stał się uczniem Chrystusowym, wtenczas z ust Boskiego Zbawiciela padły słowa, które po wszystkie czasy stanowią pierwsze zasady doskonałości chrześcijańskiej: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest" (Jan. III, 5-6) (a). Św. Augustyn ujrzał, cudownym głosem wiedziony, te same prawidła życia duchownego wyrażone słowami Apostoła: "Nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości, ale się obleczcie w Pana

Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach" (Rzym. XIII, 13-14) (34) i poszedł odważnie za Chrystusem. Nie tylko, że sam zrezygnował z kariery doczesnej, z dóbr tego świata, z namiętności ciała, z pychy ludzkiej wiedzy i chwały, nie tylko, że sam stał się od chwili nawrócenia swego wielkim miłośnikiem Zbawiciela Ukrzyżowanego, i uczniem, który przyoblekł się wielkodusznie w Pana naszego Jezusa Chrystusa (35). Nie, nadto światłością swej przeogromnej nauki, gorącością swej wielkodusznej miłości, przykładem swej genialnej a przy tym wzruszająco pokornej i dziecięcej osobistości był i jest on jednym z tych świętych, którzy hetmanili życiu duchownemu chrześcijan poprzez wieki i bezustannie torują drogę światła, miłości, szczęścia i pokoju nadprzyrodzonego – duszom dążącym szczerze do pogłębienia swego życia wewnętrznego, do świętości. Wreszcie osobistość i nauka św. Augustyna wskazują nam zasady i sposób owocnej nadprzyrodzonej, katolickiej pracy społecznej w obronie i w utrwaleniu praw Chrystusa-Króla, tudzież działalności apostolskiej dla Kościoła świętego i dla zbawienia tych, którzy jeszcze siedzą w pomrokach pogaństwa i błędu, ażeby zapanował wszędzie niepodzielnie słodki Książę pokoju, Chrystus-Król.

Dlatego też niepodobna przytoczyć na zakończenie lepszych słów od zdania Ojca Świętego zamykającego Encyklikę jubileuszową na cześć wielkiego Syna Afryki, Doktora Kościoła Biskupa Hippony św. Augustyna: "Wreszcie upominamy wszystkich chrześcijan, a zwłaszcza tych, którzy się gromadzą w Kartaginie, ażeby wzięli Augustyna za orędownika u Boskiego miłosierdzia, by szczęśliwe dni zajaśniały dla Kościoła, ażeby ci rozproszeni po wielkich przestrzeniach Afryki, tubylcy i cudzoziemcy, którzy albo pozbawieni wiary katolickiej, albo od nas oderwani, przyjęli światło nauki ewangelicznej podawanej im przez naszych misjonarzy, i nie zwlekali skryć się w łonie najukochańszej Matki-Kościoła".

X. Dr Kazimierz Kowalski

Gniezno

Artykuł z czasopisma: *"Prąd", Miesięcznik Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej*. Tom 21. Lipiec-sierpień 1931. Rok 18. Lublin. Uniwersytet. Wydawca: Antoni Chaciński. Redaktor: X. Antoni Szymański. DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN, ss. 3-18.

Przypisy:

(1) Moritz Meschler, *Die Gabe des heiligen Pfingstfestes*[10]. 1922, s. 519.

(2) *Summa theologiae*, I. II, q. 77, a. 4. Editio Leonina, VII, 65-66.

(3) *Summa theologiae*, I. II, q. 1, a. 8. Editio Leonina, VI, 16.

(4) Cayré, *La contemplation augustinienne*. Paris 1927, ss. 271 i 274.

(5) *De civitate Dei*, liber XIV, caput 28.

(6) Sermo 34: "Nie ma nikogo, któryby nie miłował, lecz pytamy (tylko), co on kocha..." (nr 176). (Dla łatwiejszej orientacji podajemy w nawiasach numery tych miejsc, które znajdują się w zbiorze X. Dr. Brossa: *Myśli św. Augustyna*. Poznań 1930).

(7) Epist. 53. – Sermo 298 (tamże nr 168 i nr 170).

(8) Cytowane u o. Mateo, *Jezus Król miłości*. Przekład polski, s. 250.

(9) In Psalm. 122 (nr 180). – In Psalm. 33 (nr 185). – Serm. 168 (nr 187).

(10) Cayré, o. c.

(11) Sermo 298 (nr 173). – Marin. tract. 30 (nr 177).

(12) Epist. 93 (nr 187).

(13) Martin Grabmann, *Grundgedanke des heiligen Augustinus über Seele und Gott*. Köln 1929, s. 110; *Das Seelenleben des heiligen Thomas von Aquin*[2]. München 1924; *Wesen und Grundlage der katholischen Mystik*[2]. München 1923. – Otto Karrer, *Der mystische Strom* i inne.

(14) Sermo 96 (nr 182).

(15) *Enchiridion sive de fide, spe et caritate*, 2 i sp. 8.

(16) *De catechizandis rudibus*, 45 (nr 100).

(17) *De magistro*, VIII (nr 2).

(18) Np. św. Bonawentura i wielu innych przedstawicieli szkoły franciszkańskiej, według których dusza chrześcijańska, żyjąca na ziemi, jest jakoby ciągle nastawiona na życie wieczne i dąży wszystkimi siłami, aby osiągnąć wieczną nagrodę swoją. Por. P. Ephrem Longpré O. F. M., *La théologie mystique de S. Bonaventure* ("Archivum Franciscanum Historicum", XIV, 1921, 36-108).

(19) *Retractationes*, I, 1 (cf. nr 98).

(20) *De Trinitate*, XV, 2 (nr 111).

(21) Tamże: "Nam et quaeritur ut inveniatur dulcius, et invenitur ut quaeratur avidius. Fides quaerit, intellectus invenit... Et rursus eum quem invenit adhuc quaerit...".

(22) Por. Ks. Marian Morawski, *Modlitwa św. Augustyna*. "Przegląd Powszechny", listopad 1930, ss. 129-143.

(23) Sermo 115 (nr 150), Epistola 130 (nr 159), In Psalm. 85 (nr 151).

(24) Modlitwę tę opisał po mistrzowsku św. Tomasz w *Sumie Teologicznej*, I. II, q. 24, a. 9 (por. Cayré, o. c.).

(25) Do tego stopnia modlitwy należą metody ascetyczne św. Ignacego, św. Franciszka Salezego, Sulpicjanów (Cayré, o. c.).

(26) *Ad salutem humani generis* z dnia 20. IV. 1930 r. tłumaczone w K. A. P.

(27) *Jezus Król Miłości*. Przekład polski, s. 142 n.

(28) *Confessiones*, l. III, c. 4, n. 8.

(29) Ks. Dr Jan Czuj, Św. Augustyn, *Wyznania*. Poznań 1929, s. XV.

(30) Św. Paweł, Do Rzym. 5, 20: *ubi autem abundavit delictum, superabundavit gratia*.

(31) "Qui Mariam absolvisti, et latronem exaudisti, mihi quoque spem dedisti" (*Dies irae*). Por. słowa z aktu Konsekracji św. Małgorzaty-Marii: "Seigneur, je crains tout de ma faiblesse, mais j'espère tout de Votre bonté".

(32) Por. *Rola studium katolickiego w odrodzeniu współczesnym*. "Prąd", listopad 1930.

(33) Pius XI, Encyklika *Ad salutem humani generis*: "Albowiem, ażeby rozpocząć od królowej wszystkich cnót, Augustyn tak pragnął i szukał miłości Boga, i odrywając się od wszystkiego, tak ją rozmnożył w sobie, iż słusznie przedstawiony jest z sercem ognistym w ręku".

(34) Cyt. Św. Augustyn, *Wyznania*. Przekł. X. Dr. J. Czuja, Poznań 1929, s. XIV.

(35) Pius XI, Encyklika jubileuszowa: "Wiadome jest wszystkim, że od tego momentu aż do chwili oddania swej duszy Bogu, Augustyn żył całkowicie dla Pana".

(a) Ten cytat z Pisma św. (Jan. III, 5-6) dodano. W tym miejscu w pierwszym wydaniu tego artykułu z r. 1931 ("Prąd", Tom 21, s. 17) jest przytoczony następujący fragment z Nowego Testamentu: "Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co posiadasz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebiesiech: potem przyjdź i pójdź za mną" (Mt. XIX, 21). – Przyp. red. *P. Sz. N.*

PAŃSTWO BOŻE

DE CIVITATE DEI

ŚW. AUGUSTYN

KSIĘGA OSIEMNASTA

LI.

Nawet przez niezgody heretyków umacnia się wiara katolicka

Widząc diabeł, że pustoszeją jego świątynie pogańskie i rodzaj ludzki podąża ku imieniowi Pośrednika-Oswobodziciela, heretyków pobudził, by ci, nosząc nazwę chrześcijan, wrogo stanęli przeciw nauce chrześcijańskiej, jak gdyby mogli być cierpiani obojętnie i bez nagany w Państwie Bożym, tak, jako w państwie pomieszania, gdzie bez różnicy przebywali filozofowie o różnych i wręcz przeciwnych sobie przekonaniach. – Otóż w Kościele Chrystusowym wszyscy, którzykolwiek się niezdrowych i skażonych zasad trzymają, jeśli pomimo upomnienia, by powrócili do zasad prawych i dobrych, uparcie się temu sprzeciwiają i zgubnych swoich a zatrutych nauk porzucić nie chcą, lecz trwają przy ich obronie, – stają się heretykami i uważani są za odpadłych od łona Kościoła do szeregów nieprzyjaciół, walczących z Kościołem. Ale i w ten sposób nawet, przewrotnością swoją pożytek przynoszą owym prawdziwym katolickim członkom Chrystusa, gdyż Bóg i złych ku dobremu używa i tym, co Go miłują, wszystko służy

ku dobremu (1). Wszyscy bowiem nieprzyjaciele Kościoła, jakimkolwiek błędem zaślepieni, lub nie wiem, jaką przewrotnością zepsuci, otrzymawszy władzę trapienia kogoś na ciele, ćwiczą Kościół w cierpliwości; jeśli zaś tylko nauką błędną walczą z Kościołem, – ćwiczą go w mądrości. A że należy i nieprzyjaciół miłować, – ćwiczą go w cnocie miłości bliźniego i życzliwości, albo nawet w wyświadczaniu dobrodziejstw, bądź, gdy się ich zbawienną radą łagodnie poucza, bądź, gdy się surową karnością straszy i ściga. Tak więc diabłu, książęciu bezbożnego państwa, pobudzającemu własne swe naczynia przeciwko podróżującemu w tym świecie Państwu Bożemu, w niczym temuż państwu szkodzić nie wolno. – Na państwo swoje Bóg w Opatrzności swej niewątpliwie zsyła już to pociechy z powodzeń pochodzące, by je snadź nie złamały przeciwności, już to ćwiczenie w przeciwnościach, by się powodzeniem nie psuło. I tak oto jedno przez drugie się miarkuje, jako w psalmie spostrzegamy, że nie o czym jedno o tym głosi, gdy mówi: "*Według mnóstwa boleści moich w sercu moim pociechy twoje uweseliły duszę moją*" (2). O tym samym i apostoł mówi: "*Nadzieją się weselący, w utrapieniu cierpliwi*" (3).

Boć i tego, o czym tenże nauczyciel mówi: "*Którzykolwiek chcą w Chrystusie pobożnie żyć, prześladowanie będą cierpieć*" (4), nie może, pewnie nigdy, po wsze czasy zabraknąć. Gdy bowiem nawet od tych, co na zewnątrz są, pokój zabłyśnie, skoro się srożyć przestają, i ten pokój rzeczywiście nastaje, przynosząc wiele, wiele pociechy, szczególniej słabym, to jednakże nie brak nigdy i to bardzo wielu wewnątrz Kościoła takich, co dręczą serca pobożnie żyjących występnym życiem swoim: bo przez nich bluźnione jest imię chrześcijańskie i katolickie, a ci, co chcą pobożnie żyć w Chrystusie, o ile więcej cenią to imię, tym dotkliwiej cierpią przez owych złych, co wewnątrz są i to powodują, iż mniej jest Chrystus miłowany, niż pragną tego dusze pobożnych. A heretycy znów, skoro o nich wiadomo, że imię chrześcijan noszą, że mają sakramenty chrześcijańskie, i Pismo, i kapłaństwo, – wielką boleść sprawiają duszom pobożnym, ponieważ wielu, co by chciało chrześcijanami zostać, wahać się musi z ich powodu. Wielu też ludzi o złych językach znajduje w nich wątek do bluźnienia imieniowi chrześcijańskiemu, boć i oni (5), jak jest, tak jest, chrześcijanami się zowią. W ten to sposób i przez tego rodzaju złości i błędy ludzkie ci prześladowanie cierpią, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie, nawet wtedy, gdy nikt nie napastuje i nie dręczy ich ciała. Ponieważ cierpią to prześladowanie nie w ciele, lecz w duszy. Dlatego też powiedziane:

"*Według mnóstwa boleści moich w sercu moim*", nie zaś "*w ciele moim*". A znów, ponieważ psalmista ma na pamięci niezmienne obietnice Boże i że, jak apostoł mówi: "*Zna Bóg, którzy są jego*" (6), "*a których przewidział i przeznaczył podobnych obrazowi Syna swego*" (7) i z tych żaden zginąć nie może, dlatego w psalmie owym tak jest dalej: "*Pociechy twoje uweseliły duszę moją*". Sama boleść powstająca w sercach ludzi pobożnych, prześladowanych przez naganne życie złych, czyli fałszywych Chrześcijan, pożytek przynosi bolejącym, bo z miłości powstała ta boleść, która nie chce zguby złych i przeszkadzania innym do zbawienia. Wreszcie, wielkie pociechy płyną także z poprawy złych, która napełnia dusze ludzi pobożnych radością nie mniejszą, niż była boleść z upadku owych złych. Tak więc w tym świecie doczesnym, w te dni złe, nie dopiero od czasu cielesnej obecności Chrystusa i Apostołów Jego, ale już od Abla samego, co pierwszy spośród sprawiedliwych zabity został przez brata bezbożnego i nadal aż do końca świata tego kroczy w podróży swej Kościół wśród prześladowań ze strony świata i wśród pociech Bożych.

Św. Augustyn, *Państwo Boże. De Civitate Dei*. Z łaciny przetłumaczył i objaśnienia napisał Ks. Władysław Kubicki. III. Ks. XV–XXII. Poznań 1937. JAN JACHOWSKI. KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA. WYDANO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ, ss. 313-316. (*Pisma Ojców Kościoła* w polskiem tłumaczeniu pod naczelną redakcją prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr. Jana Sajdaka. Tom XIII). (Za pozwoleniem Władzy duchownej).

Przypisy:

(1) Rzym. 8, 28.

(2) Ps. 93, 19.

(3) Rzym. 12, 12.

(4) 2 Tym. 3, 12.

(5) Tj. heretycy.

(6) 2 Tym. 2, 19.

(7) Rzym. 8, 29.

~~~
~~~

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!